

Szekspir i święci

Joseph Pearce

Kiedy większość z nas myśli o Szekspirze, nie łączy go od razu ze świętymi. Być może pomyślimy o sztuce *Sir Thomas More*, przy której współpracował z innymi współczesnymi mu dramaturgami i która została zakazana w czasie życia Szekspira z powodu jej wybuchowej prokatolickiej perspektywy. Możemy powiązać go z pozytywnym przedstawieniem Edwarda Wyznawcy w *Makbecie* czy też nie bardzo pozytywnym przedstawieniem Joanny d’Arc w *Henryku VI*. W tym pierwszym przypadku pokazuje on Edwarda jako doskonały wzór chrześcijańskiego króla w przeciwieństwie do złowrogiego i maniakalnego Makbeta, który służy za wzór makiawelicznego „księcia”; w tym drugim przyjmuje współczesne mu angielskie spojrzenie na francuską bohaterkę jako heretyczkę, co nie jest, jak wielu krytyków twierdzi, oznaką antykatolicyzmu barda ze Stratfordu. Wprost przeciwnie – negatywny pogląd o Dziewicy Orleańskiej był powszechny wśród niemal wszystkich Anglików, kiedy niemal wszyscy Anglicy byli katolikami; częścią narodowego mitu było demonizowanie dziwaczki, którą Francuzi ubóstwiali. Dla Anglików Joanna była bardziej czarownicą niż zamężoną świętą. Nawiasem mówiąc, jakże inaczej można było usprawiedliwić w patriotycznej wyobraźni spalenie jej żywcem? Jeśli chodzi o Joannę d’Arc i Tomasa Morusa, powinniśmy także pamiętać, że oboje zostaną kanonizowani dopiero w XX wieku, czterysta lat po odejściu Szekspira z tego padołu łez. Nie pisał zatem o uznanej świętej, ale o historycznych postaciach, z których jedną wyraźnie darzył szacunkiem, a drugą najwidoczniej nie.

Innym świętym, który pojawia się w sztukach Szekspira, przynajmniej aluzyjnie, jest św. Franciszek. Jest on obecny w przedstawieniu świętych braci, takich jak brat Wawrzyniec w *Romeo i Julii*,

brat Franciszek w *Wiele hałasu o nic*, brat Wawrzyniec i Patryk w *Dwóch szlachcicach* z *Werony* oraz kilkoro franciszkanów i sióstr klarysek w *Miarce za miarkę*. W tej ostatniej z nich, zapewne najbardziej otwarcie katolickiej ze sztuk Szekspira – która była napisana w krótkim okresie wytchnienia w prześladowaniu katolików, jaki nastąpił po wstąpieniu na tron Jakuba I – przedstawiona zostaje nam Isabella, święta nowicjuszka klarysek, rywalizująca z Kordelią i Porcją jako ikona wyidealizowanej kobiecości.

Święty Franciszek jest także niemal wszechobecny, jeśli nie obecny duchem, w *Królu Learze*. Jest on widoczny w świętym ubóstwie Biednego Tomka, u którego śpiewanie franciszkańskiej ballady towarzyszy słowom sprzecznej z intuicją i paradoksalnej mądrości. A w szczególnie dramatyczny sposób jest ów biedaczyna z Asyżu uwidocznił w zrzuceniu przez Leara szat na wrzosowisku, gdzie bezwstydną nagość króla naśladuje zrzucenie przez św. Franciszka szat, by ogłosić światu swoje zaślubiny z panią Biedą.

Jest jednakże inny święty, który kilkakrotnie pojawia się w sztukach Szekspira, ale którego obecność jest całkowicie nieznaną i niezauważaną, tak jak sam święty. Jest nim św. Robert Southwell, jeden z największych angielskich świętych i jeden z najbardziej niedostrzeganych. To angielski męczennik, którego męczeństwo jest nieznaną nikomu z wyjątkiem bardzo nielicznych szczęśliwych Anglików. Jest dużo mniej znany niż inni angielscy męczennicy, tacy jak Alban, Tomasz Becket, Jan Fisher czy wspomniany już Tomasz Morus. Jest on jednym z czterdziestu męczenników Anglii i Walii, z którymi dzieli święto i z których najlepiej jest znany prawdopodobnie Edmund Campion – być może przez Szekspira.

Niezawodną oznaką zniekształceń historii, tego, co Hilaire Belloc nazwał „głupawą historią protestancką”, jest fakt, że ten wielki święty, męczennik i poeta nie jest lepiej znany. Oprócz swojego niekwestionowanego miejsca wśród poetów metafizycznych Southwell wywarł także potężny wpływ na muzę Szekspira, inspirując niektóre z najświetniejszych wierszy barda ze Stratfordu. Wpływ poezji Southwella można zauważyć w pełnych szacunku aluzjach Szekspira do niej w *Kupcu weneckim*, *Romeo i Julii*, *Hamlecie* i *Królu Learze*. W *Hamlecie* wiersz Southwella *Na wizerunek śmierci* (*Upon the Image of Death*) jest aluzyjnym tłem dla całej sceny cmentarnej; w *Learze* kulminacyjna mowa

króla („Nie, nie, nie, nie, pójdź! Lepsze jest więzienie”) jest pełna cienko zawoalowanych nawiązań do jezuickich męczenników w ogóle, a męczeństwa Southwella w szczególności. Wzmianka Leara o „szpiegach Bożych” – „God’s spies”, zaszyfrowany ukłon w stronę jezuitów, jest wzmocniona zawartą w niej grą słów, która odnosi się do określenia przez Southwella katolickich męczenników jako „Bożych przypraw” – „God’s spice” w wierszu tego ostatniego pt. *Decease Release*.

Oprócz faktu, że Southwell służył jako muza Szekspira, nowa książka Gary’ego M. Boucharda *Southwell’s Sphere: The Influence of England’s Secret Poet (Sfera Southwella: Wpływ tajnego poety Anglii*, wyd. St. Augustine’s Press) ilustruje wpływ tego charyzmatycznego jezuitę na innych wielkich poetów angielskich, takich jak Edmund Spenser, George Herbert, John Donne, Richard Crashaw i Gerard Manley Hopkins. Dla tych szczęśliwych nielicznych, którzy podziwiają Southwella tak, jak podziwiają Szekspira, ta długa i spóźniona weryfikacja miejsca tego pierwszego w historii literatury jest pracą, za którą należą się szczególne podziękowania. Jeśli chodzi o samego Szekspira, który wkroczył na scenę świata i ją opuścił w Dniu św. Jerzego, był on przyjacielem świętych, których moc przywoływał, by pokonać smoki nękające jego czasy, tak jak nękają one nasze. Powinniśmy nieustannie być wdzięczni za barda ze Stratfordu i za świętych będących dla niego inspiracją. ■

Tłum. Jan J. Franczak